

Kurwa giń
Hejty wciąż pierdola, jakby im nie skończyła się jeszcze viagra
Do dychy za show brakuje 3k, nieraz kkk jak prześcieradła
Ty, weź nie sprawdzaj tego bez IQ, nie lajkuj
Samego hajpu bez vajbu na majku i zabijam
Jak za to wsadzą mnie zgarnę od fanek parę tych ładnych kajtów
Jedynym hakiem jakiego masz na mnie jest haczyk w Najku
Nic dla mnie nie znaczysz grajku
Jaki tron? Jakie czapki z głów? Ty tu grasz o chuj
Złap to, chapeau bas, Kung Lao, potnę cię pało w pół

To co robię wielu nie będzie siedziało
Paradoksalnie sięgnę celu – będzie się działo
Zbyt wielu myśli, że mnie łapie... że mnie ma?
Oczywiście każdy z nich rację, że mniema
Wielu irytuje moich kłów szczerzenie
Ale czy obchodzi mnie to? Cóż, szczerze nie
Wielu boli, że ten rap nie jest darmowy
Mówię ci, jest więcej wart niż hajs ten dar mowy
Nie robię tego po to, żeby tę parę tu stów stulić
Mojego rapu motor, żeby im japę móc znów stulić
Łapię za maskę i biorę pod but, wyje Bane
Leci nad miastem Bat, ha mam wyjebane
Kiedy wielu wokół kłamię, moje gry są słowne
Kiedy wielu wokół ssie, wilki gryzą ciągle
Szukałem mianownika dla nas lecz nie wyciągnę go
Mam nie tylko ego, ty kolego składasz tylko Lego

W koncertowym nastroju rozpierdolu recital
Styl nielegalny jak drożdżówki w sklepikach
Skmiń, jestem przehajpowany, hombre, to tylko przez Krzycha
Nie rozmieniam się na drobne, a publika ledwo dycha
Dali mi litanie o tym "To już nie tamten Queba
Odkąd wpadłeś na legal, no i fanbase się zjechał"
Queba się sprzedał, ale zaraz się odkupi gnoju
Na ten skład nie ma chuja we wsi, możesz szukać wiatru w polu

Moje dziecko
Przewin jeszcze raz, tak zwróci twoją uwagę
Do porzygu właśnie tak to będzie kiedyś banglane
Jestem dobrym chłopakiem, tylko to powtarzam w rapie
"Kejm Hejm", takbyś przeczytał Kame Hame
Jak ganja przy policjantach nie wiem gdzie dorastałeś
Chcesz grzać nas jak ciepłe kraje, wolimy inną Holandię
Twój sukces ma wielu ojców, dziwne to, dla ciebie fajne
Nigdy nie będziesz rodziną, co stworzyłeś tym pedalstwem?
Idę po papier, idę na bakier, mama pracuje na drugim etacie
Synek rapuje, nie ma go na chacie
Jak kiedyś znów wróci to od razu zaśnie
Muszę trafić dychę, to mi przeznaczone jest
Oby to nie wyrok był, jakoś muszę zdobyć cash
Muszę trafić dychę, to mi przeznaczone jest
Oby to nie wyrok był, jakoś muszę zdobyć cash
Styl 10/10, twoje flow kalekie
A do mnie nie ma podjazdu
Maile to nic więcej, co jest darmo, bratku

Który to już raz
Kraj cały ten wszereż i wzdłuż zjadę, no ja pierdolę
Tak jakbym już dawał mleko, żuł trawę, miał aureolę
Papieru w chuj jakbym w drukarni miał wakat na lata
Tak jak bankomatami wciąż wypłata, wypłata, wypłata
Strzał w dychę jak Wilhelm Tell
Zrobił Deemz ten przejebany bit w FL
To hit niczym Interstellar i Splinter Cell
W znaczeniach obydwóch pięknie to było treściwe
Idę się zrzygać, w tych kichach więcej, kurwa nie zmieści się

Kebonafajda, kto to posprząta?
Umoralniać to nie moja bajka chłopcze, no to spontan
Będzie jeszcze grubiej, będzie jeszcze grubiej
Nakarmimy scenę tu, później lecę na pełnej kurwie
Wjeżdża ponownie potwór bragga
Wszystko co powiem jest jak Simpsonowie, już na początku siada
Umniesza mi to, że ktokolwiek chce się mierzyć z tym
Ten styl buja czarno na białym, a wiggerzy ciii...